

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Po co nam nowy anarchizm?

Moje uwagi do "Manifestu Neoanarchistycznego"

Jaś Skoczowski

Jaś Skoczowski
Po co nam nowy anarchizm?
Moje uwagi do "Manifestu Neoanarchistycznego"

pl.anarchistlibraries.net

mchu anarchistycznego wskazuje na to, że właściwe dla niego są różne, często trudne do pogodzenia ze sobą, sposoby działania?

Spis treści

1. Anarchizm może być skierowany przeciwko władzy, a nie tylko w stronę jej poprawy.	3
2. Demokracja jest rodzajem władzy.	4
3. Anarchizm nie wymaga całkowicie dobrych ludzi, nie mogą być tylko całkiem źli. A gdyby byli, to Olejniczak też ma problem.	4
4. Polityka może być konfliktem nawet bez państwa, a sam konflikt nie musi być zły.	5
5. Przedstawicielstwo nie musi być sformalizowane - stąd zdeklarowanie demokracji bezpośredniej nie broni przed partyjniactwem i przedstawicielstwem.	6
6. Bojkot wyborów, rewolucja i przemoc nie wykluczają oddawania głosów nieważnych, ani rewolucji.	6

5. Przedstawicielstwo nie musi być sformalizowane - stąd zadeklarowanie demokracji bezpośredniej nie broni przed partyjniactwem i przedstawicielstwem.

W tekście o którym pisze zawarta jest jakby sugestia, że problemem demokracji jest tylko, że w ramach demokracji przedstawicielskiej powstaje fałszywa reprezentacja woli wyborców oraz formułują się z przedstawicieli partii polityczne, które raczej dbają o własne interesy, niż o dobro wyborców. Rzecz w tym, że istnienie partii, jak

i przedstawicielstwa, wynika z hierarchii społecznej i nierówności, nie odwrotnie. W ramach pragmatycznego rozwiązywania konfliktów rodzących się we zbiorowości, w której tworzy się i utrwała nierówności, i praktykują władzę, przedstawicielstwo i partyjniactwo jest po prostu wynikiem obrania przez góry społeczne względnie stabilnego kursu. Ci, którzy mają więcej władzy, o ile nie są głupcami, wolą zarówno mamić swoją trzodę, że o nią dbają, jak czasem wczuć się w jej potrzeby, oczywiście we wąskim zakresie ułatwiającym posłuszeństwo trzody. Nie potrzebują do tego sformalizowanych rytuałów: wprowadzają one co najwyżej większą jasność, nie konstytuują ich natomiast. Stąd sensowny sprzeciw wobec partyjniactwa i przedstawicielstwa jest sprzeciwem wobec zarówno nierównościom społecznym, jak i absolutyzowania wartości demokracji - co twórca tekstu, moim zdaniem, robi.

6. Bojkot wyborów, rewolucja i przemoc nie wykluczają oddawania głosów nieważnych, ani rewolucji.

Na koniec uwaga banalna, ale istotna: proponowane przez Olejniczaka rozwiązania nie kłócą się z tymi, które on odrzuca. Różnorodność taktyk jest jak najbardziej bardzo anarchistyczną strategią. Czy skuteczną? Nie widzę powodu, by uznać, że mniej skuteczną niż wyłączenie uczestnictwa w procesach utrzymujących i tworzących państwo, które proponuje Olejniczak, niezależnie od tego, jak byłyby to wywrotowe sposoby uczestnictwa. Po co kształtować tak anarchizm, by ograniczał się do jednej strategii, skoro charakter

1. Anarchizm może być skierowany przeciwko władzy, a nie tylko w stronę jej poprawy.

Autor tekstu do którego się odnoszę, choć uznaje władzę za zło, proponuje zasadniczo tylko jej reformę: zwiększenie roli rozmowy między obywatelami państwa i demokratyzację. To nie są antyanarchistyczne cele: choćby dlatego, że mogą wiązać się z decentralizacją. Rzecz w tym, że dalej nie są skierowane bezpośrednio przeciwko władzy. I takie ujęcie sprawy formatuje cały wywód autora: proponuje on maksymalnie pacyfistyczne podejście i jednocześnie odrzuca możliwość nieuczestniczenia anarchistów w tych procesach politycznych, z którymi nie godzą się ze względu na chęć tworzenia anarchizmu. To jest nieuzasadnione i przez to nieprzekonujące. Wątpliwe jest zwłaszcza twierdzenie, że bojkot nie jest wystarczająco skutecznym środkiem do prowadzenia polityki - bojkot, który jest bezpośrednim atakiem na władzę. Jest nim, bo polega na wypowiedzeniu dobrowolnego posłuszeństwa. Czemu, skoro władza polega w znacznej mierze na jej dobrowolnym zaakceptowaniu przez rządzonych (choć właściwsze wydaje mi się określenie odruchowemu zaakceptowaniu), próba nie przestrzegania zasad ustalonych przez władzę ma być nieskuteczna? Czy autor przypadkiem po prostu nie oczekuje, że rewolucja dokonana się sama, bez trudu? Zwłaszcza wątpliwe jest to przypuszczenie, w zgodzie z którym bojkot nie daje więcej siły i wolności słabszym, i zaludniającym doły społeczne. Od czasu pierwszego strajku pracowniczego w starożytnym Egipcie i rzymskich buntów plebejuszy ludzie oznaczeni jako „gorsi” przez hierarchie społeczne w ten sposób poprawiali swój los - nie ważne, jak umiarkowanie, ważne, że to działało i wcale nie musi nie działać. Plebs od tego czasu zdobywał coś dla siebie, odmawiając uczestnictwa w rytuałach arystokracji politycznej. A uczynienie słabszych silniejszymi i bardziej wolnymi to jak najbardziej godny anarchisty cel. Wprowadza równowagę sił, a ta sprzyja braku władzy. Co nie znaczy, że absencja wyborcza jest jedynym i najlepszym sposobem osiągnięcia emancypacji przez słabszych i przez to anarchii. Dalej, ponieważ anarchizm może być walką z władzą, a nie tylko walką o uczynienie ją lepszą, odrzucenie bojkotu instytucji władzy nie wydaje się właściwe.

2. Demokracja jest rodzajem władzy.

Jakkolwiek nie byłaby korzystna i jakich swobód nie dawałaby demokracja, to jest ona metodą podejmowania decyzji, którym potem ludzie mają się podporządkować. Jest więc to przede wszystkim sposób na konstrukcję i podtrzymanie władzy. Nie ma znaczenia, czy jest to demokracja przedstawicielska, czy bezpośrednia: dalej chodzi o uzyskanie rozwiązania, któremu potem ma zostać poddana całość wspólnoty. Nie zmieniliby tego nawet wymagania, by decyzja demokratycznej wspólnoty była jednogłówna: dalej oznacza podporządkowanie się tej wspólnoty tej decyzji. Nie pozwala to na rozmyślenie się na przykład poza kolektywnym podejmowaniem decyzji. Nie rozbraja to też hierarchii społecznych, które powstają we wspólnotach i determinują kolektywne decyzje. Czyli nawet jeśli decyduje konsensus, to jego kształt może być determinowana przez hierarchię władzy zbiorowości. Owszem, może tak być, że ze względów praktycznych należy uznać wyższość kolektywnych decyzji - dalej jest to kapitulacja anarchizmu wobec pewnej konieczności. Celem powinno być to, by takie konieczności pojawiały się jak najrzadziej. Czyli, o ile demokracja, która jest bezpośrednia i pozwala mniejszości mieć wpływ na decyzje ogółu jest bardzo dobrym pomysłem, to anarchiści powinni proponować coś, co wykracza poza praktykę demokracji. Autor, odrzucając bojkot instytucji politycznych, zawęża taką propozycję.

3. Anarchizm nie wymaga całkowicie dobrych ludzi, nie mogą być tylko całkiem źli. A gdyby byli, to Olejniczak też ma problem.

Autor twierdzi, że stary anarchizm wymaga od ludzi, by byli dobrzy i to w pewnym stopniu prawda, ale liczy się stopień właśnie. Żeby anarchizm był przedsięwzięciem daremnym ludzie musieliby być kompletnie źli: w każdym innym wypadku jest nadzieja, że zrezygnują z krzywdzenia i niewolenia innych, i warto próbować. Czy ludzie są całkiem źli? Być może, jednak jeśli tak, to nie ma mowy o żadnym anarchizmie, z przedrostkiem neo- lub bez niego, który miałby jakakolwiek wartość. Jeśli więc anarchiści starego typu się mylą, to autor też. W dodatku jeżeli człowiek samodzielnie nie może osiągnąć tego, co powinien, czyli dobra, przynajmniej takiego dla siebie, to jest bezradny, jeśli ludzie jako zbiorowość nie mogą, to muszą być kierowani przez

coś w ogóle nieludzkiego. W takim wypadku pozostaje człowiekowi co najwyżej wiara w to co poza ludzkie. Czy to jest postawa anarchistyczna?

Owszem istnieją takie formy anarchizmu, które odwołują się do czegoś pozaludzkiego jako źródła regulacji ludzkiego działania. Tak jest z np. anarchistami wierzącymi w Boga, który może być jedynym ich władcą, więc nikt innym nim nie może być. Rzecz w tym, że nawet taki anarchizm wymaga stwierdzenia, że człowiek nie jest całkiem zły. Bo gdyby był, to anarchizm świecki powiązany z posłuszeństwem wobec boga byłby niemożliwy, bo człowiek kompletnie zdeprawowany nie mógłby nawet właściwie wykonać bożej woli.

4. Polityka może być konfliktem nawet bez państwa, a sam konflikt nie musi być zły.

Dariusz Olejniczak, powołując się na Belleganigueia, określa państwo jako stan wojny. Nie ma jednak powodu uważać, że polityka pozbawiona państwa stanie się pacyfistyczna, pozbawiona walki: ludzie mają interesy które się ze sobą nie godzą, i jeśli nie zostaną do tego przymuszeni, mogą nie odpuszczać! Przecież, jeśli pokój wymaga stałego stosowania przymusu jest niewolą? Co to za anarchizm, który wymaga niewoli? Oczywiście, jeśli ktoś chce, by ludzie żyli bez władzy, warto, by popierał wygaszanie wielu konfliktów, bo te dają zwyciężonych i przegranych, więc władzę. Ale tak samo nie może popierać wymuszonego pokoju. Wręcz przeciwnie, czasem konflikty, kończące się rozpadem wspólnot, mogą być korzystne. Czasem lepiej, by strony konfliktu poszły swoją drogą. Każda swoją. Konflikty i w ten sposób, pewien rodzaj wojny, powinien zostać zachowany we wspólnotach anarchistycznych. Natomiast powinny te „wojny” przebiegać tak, by prowadziły do podziału, ale nie zniszczenia jednej ze stron lub jej podporządkowania, a przynajmniej czyniły takie sytuacje jak najrzadszymi.